Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/komunizm/32929,Glosowanie-w-cieniu-represji-Trudne-referendum-1946-roku.html

Tablice agitacyjne przed referendum w Warszawie

ARTYKUŁ

Głosowanie w cieniu represji. Trudne referendum 1946 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: MICHAŁ SIEDZIAKO 06.02.2019

Pierwsze powojenne głosowanie powszechne, w którym wzięli udział Polacy, nie miało, wbrew ustaleniom tzw. Wielkiej Trójki, nic wspólnego z demokracją, a tym bardziej nie było „wolne i nieskrępowane”. Autentyczne referendum

ukazałoby sprzeciw społeczeństwa wobec narzuconej władzy sowieckiej.

Komuniści, przejmując władzę w Polsce po II wojnie światowej, doskonale zdawali sobie sprawę z tego, jak nikła jest ich popularność w społeczeństwie. Swoją siłę zawdzięczali przede wszystkim poparciu Stalina i przebywających w Polsce zbrojnych formacji sowieckich. W interesie liderów Polskiej Partii Robotniczej było zatem maksymalne opóźnienie terminu wyborów parlamentarnych. O tym, że prawdziwie demokratyczna elekcja może zakończyć się ich porażką, świadczył przykład Węgier. Jesienią 1945 roku wybory parlamentarne wygrała tam Niezależna Partia Drobnych Rolników, której odpowiednikiem w Polsce było Polskie Stronnictwo Ludowe Stanisława Mikołajczyka.

Plakat propagandowy z roku 1946 – Referendum 3 x TAK. Za czytającym, żołnierz NSZ, przedstawiony jako kolaborant hitlerowski, namawiający do głosowania na NIE

Plakat wzywający do głosowania

3 x Tak

Początkowo liderzy PPR próbowali grać na czas, wysuwając koncepcję wspólnego bloku wyborczego wszystkich działających legalnie stronnictw politycznych. Gdyby do tego doszło, podział mandatów w przyszłym sejmie zostałby dokonany zawczasu, i to w taki sposób, że usankcjonowano by dominację komunistów i ich „sojuszników" z Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego. Układu sił nie mógł zmienić sojusz PSL z chadeckim Stronnictwem Pracy Karola Popiela, które już wkrótce komuniści mieli rozbić od wewnątrz. Choć Mikołajczyk przystąpił do rozmów, przedstawił żądania na tyle wygórowane (zapewnienia przedstawicielom wsi 75 proc. mandatów poselskich), że negocjacje zostały szybko zerwane. Jednocześnie podsunął jednak komunistom pomysł na wyjście z sytuacji. Wspomniał mianowicie o Francji, gdzie w październiku 1945 roku odbyło się referendum konstytucyjne, i przekonywał, że także Polacy powinni uzyskać możliwość wypowiedzenia się na temat planowanych zmian ustrojowych. Postulat ten, początkowo zignorowany, został powtórzony w oficjalnym stanowisku Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL w lutym 1946 roku. Podchwycili go wówczas socjaliści. Szybko przypadł też do gustu liderom PPR, co przesądziło organizację „głosowania ludowego", którego termin wyznaczono na 30 czerwca 1946 roku.

> Komuniści, przejmując władzę w Polsce po II wojnie światowej (…) swoją siłę zawdzięczali przede wszystkim poparciu Stalina i

przebywających w Polsce zbrojnych formacji sowieckich.

Polacy mieli ustosunkować się do następujących pytań: „1) Czy jesteś za zniesieniem Senatu?, 2) Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienia podstawowych gałęzi gospodarki krajowej z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?, 3) Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?”. Zostały one skonstruowane w taki sposób, aby „trzy razy tak”, zgodnie z wezwaniem komunistów, mogli odpowiedzieć zarówno ich zwolennicy, jak i przeciwnicy. Stawiało to w trudnej sytuacji PSL, które musiało się odróżnić w kampanii przedreferendalnej od PPR. Negatywny stosunek do senatu był częstokroć podnoszony przez ludowców jeszcze w okresie II Rzeczypospolitej. Jako partia chłopska nie mogli sprzeciwić się reformie rolnej. Negatywna odpowiedź na trzecie pytanie stała z kolei w oczywistej sprzeczności z polską racją stanu. Ostatecznie ludowcy zdecydowali się na otwartą konfrontację z komunistami, wzywając swoich zwolenników do głosowania przeciwko zniesieniu dwuizbowości parlamentu. Do głosowania wbrew agitacji PPR nawoływały także konspiracyjne organizacje i grupy niepodległościowe, co dawało komunistom dodatkowy pretekst do represji skierowanych przeciwko ludowcom, oskarżanym o współpracę z nielegalnym podziemiem.

„Chłopie, pamiętaj, wróg nie drzemie…”

Najbardziej widoczną częścią kampanii przedreferendalnej była zakrojona na ogromną skalę akcja propagandowa PPR i jej „sojuszników”, w której brały udział zdominowane przez komunistów struktury państwowe. Polskę dosłownie zalały różnego rodzaju materiały propagandowe. Z samolotów zrzucano ulotki, z murów i płotów krzyczały hasła mające przekonać odbiorców, że wyrazem polskości będzie tylko głosowanie „trzy razy tak”: „Jesteś Polakiem – powiedz tak”, „Trzy razy tak – Niemcom nie w smak”, „TAK to polskości twojej znak”. Inne odwoływały się do negatywnych emocji, miały wzbudzać strach przed domniemanymi konsekwencjami głosowania „nie” – „Chłopie, pamiętaj, wróg nie drzemie, wróg chce odebrać twoją ziemię”, „Każde «nie»« Polaka to «tak» dla niemieckich dążeń odwetowych, to «tak» dla protektorów Niemiec”.

Przedreferendalna ulotka propagandowa

Podstawową formą agitacji bezpośredniej prowadzonej przez komunistów były różnego rodzaju zebrania (tzw. masówki) i wiece, urządzane nawet w najmniejszych miejscowościach. Według danych Ministerstwa Informacji i Propagandy, w całym kraju odbyło się ich łącznie przeszło 28,5 tys. Do ludzi w domach miały z kolei docierać specjalne grupy i brygady agitacyjne. Szczególną wagę przywiązywano do przekonania do głosowania „trzy razy tak" mieszkańców wsi. Do agitacji na wieś kierowano urzędników i robotników z dużych przedsiębiorstw miejskich. W masowej akcji propagandowej nie mogło zabraknąć mediów. Ważną rolę odgrywały prasa oraz radio, w którym treści polityczne przekazywano w audycjach w różnorakich formach, także *quasi*-rozrywkowych, wierszem i piosenką.

W kampanię poprzedzającą referendum zaangażowano także wojsko, które, poza walką z podziemiem niepodległościowym oraz ochroną instytucji organizujących głosowanie, brało udział w agitacji. Prowadzono ją przede wszystkim przez organizację wieców, kolportaż materiałów oraz rozmowy (także w najmniejszych miejscowościach, podczas gdy propaganda partyjna była prowadzona głównie w miastach i większych wsiach). Zdobyciu zaufania ludzi miało służyć włączanie się żołnierzy do różnego rodzaju prac: robót polowych, odbudowy zniszczonych zabudowań czy dróg.

Ubeckie metody

Propaganda stanowiła tylko jeden z elementów kampanii przedreferendalnej. Drugim była szeroko zakrojona działalność aparatu represji. W miesiącach poprzedzających głosowanie komuniści rozwinęli na dobre walkę ze stronnictwem Mikołajczyka, ukierunkowaną na usunięcie niezależnego ugrupowania ludowego z polskiej sceny politycznej.

Najpowszechniejszą formą represji wobec działaczy PSL były aresztowania, najczęściej pod zarzutami prowadzenia agitacji przeciwko głosowaniu „trzy razy tak", lżenia komunistów i Związku Sowieckiego, niszczenia materiałów propagandowych PPR i partii z nią współpracujących lub wspomnianych kontaktów z podziemiem. Przed głosowaniem powiatowe urzędy bezpieczeństwa publicznego na polecenie ministerstwa przygotowały specjalne listy osób, które miały zostać aresztowane „prewencyjnie". W poszczególnych powiatach znalazło się na nich od kilku do kilkudziesięciu osób. W oficjalnym proteście władz PSL przeciwko nadużyciom w kampanii, wystosowanym 9 lipca 1946 roku, wskazano imiennie 268 członków stronnictwa aresztowanych w czerwcu, zaznaczając, że nie jest to pełna lista osób pozbawionych wolności, których liczbę w samym województwie poznańskim szacowano na 3 tys.

> Najbardziej widoczną częścią kampanii przedreferendalnej była zakrojona na ogromną skalę akcja propagandowa PPR i jej „sojuszników”, w której brały udział zdominowane przez komunistów struktury państwowe.

Zamykanie w aresztach nie było jedyną metodą zwalczania ludowców. Do innych należały zwolnienia z pracy, konfiskaty mienia czy pobicia. Znane są także przypadki zabójstw osób związanych ze stronnictwem, które miały miejsce jeszcze przed oficjalnym początkiem kampanii referendalnej, kiedy toczyły się rozmowy w sprawie utworzenia bloku sześciu stronnictw. Do morderstwa doszło np. we wsi Olszowiec w Lubelskiem, gdzie funkcjonariusze UB zastrzelili Zygmunta Jakubiaka, jednego z uczestników spotkania Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Wskutek odniesionych obrażeń zmarł także Edward Chruścielewski, którego podczas przesłuchań w PUBP w Kraśniku bito żelaznym prętem i rażono prądem elektrycznym.

Represje dotykały nie tylko pojedynczych członków PSL. Wykorzystując najczęściej jako pretekst podejrzenie o współpracę z nielegalnym podziemiem, dokonywano rewizji w siedzibach ugrupowania, podczas których dochodziło do konfiskaty legalnych materiałów propagandowych. Zaostrzono także cenzurę wobec wydawnictw stronnictwa. W wielu miejscowościach (m.in. w Augustowie, Suwałkach, Pułtusku, Szczecinku, Gryfinie, Sławnie, Giżycku) władze zdelegalizowały struktury powiatowe partii.

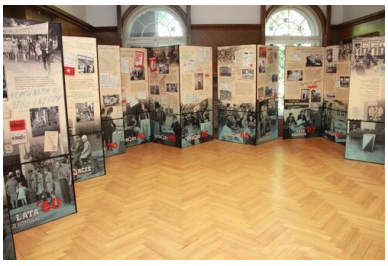

Wybory i referenda w PRL w latach 1946–1989 - wystawa IPN

Tablice agitacyjne przed referendum w Warszawie

Tuż przed referendum, 27 czerwca, z inspiracji komunistów powstała konkurencyjna wobec ugrupowania Mikołajczyka partia polityczna – PSL „Nowe Wyzwolenie”. Jej założycielami byli działacze o nastawieniu prokomunistycznym, wykluczeni z właściwego PSL, na czele z Tadeuszem Rekiem. Umożliwienie jego stronnikom legalnego działania było elementem pepeerowskiej strategii rozbijania niezależnego ruchu ludowego, realizowanej wszelkimi dostępnymi metodami.

Represjom wobec PSL towarzyszyły różne formy zastraszania szerszych kręgów społeczeństwa. Nakłonić ludzi do głosowania „trzy razy tak” miały groźby aresztowań czy konfiskaty mienia, zdarzały się przypadki pobić i zwolnień z pracy osób kolportujących opozycyjne ulotki. W maju i czerwcu w całym kraju przeprowadzono szeroko zakrojone „akcje pacyfikacyjne”, oficjalnie skierowane przeciwko nielegalnemu podziemiu. W rzeczywistości najczęściej chodziło o zademonstrowanie siły organów bezpieczeństwa i wzniecenie wśród ludzi poczucia zagrożenia. Tragiczna w skutkach była akcja przeprowadzona przez funkcjonariuszy UB we wsi Wąwolnica – zginęły trzy osoby, spalono 101 domów oraz kilkaset budynków gospodarczych.

Pułkownik Pałkin liczy głosy

Komuniści zawczasu podjęli także przygotowania do sfałszowania wyników głosowania. Miała temu służyć tendencyjna obsada personalna organów odpowiadających za przeprowadzenie referendum – okręgowych i obwodowych komisji oraz aparatu Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego, który nadzorował prace w terenie za pośrednictwem swoich inspektorów. Komuniści przy konstruowaniu składu tych gremiów wykorzystywali swoją dominację w strukturach państwowych – właściwie decyzje zapadały więc w komitetach PPR i urzędach bezpieczeństwa.

Aby pomóc w przeprowadzeniu fałszerstwa, 20 czerwca 1946 roku na prośbę prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta do Warszawy przybył płk Aron Pałkin, naczelnik samodzielnego Wydziału „D” w Ministerstwie Bezpieczeństwa Państwowego (MGB) Związku Sowieckiego, zajmującego się ekspertyzami i

fałszowaniem różnego rodzaju dokumentów. Wspólny plan działania ustalono 22 czerwca na spotkaniu w gronie: Pałkin, Bierut, sekretarz generalny PPR Władysław Gomułka i Siemion Dawydow – doradca MGB w Polsce. Do jego realizacji do Warszawy przybyła grupa funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa Związku Sowieckiego, którzy pracowali w Polsce aż do 27 sierpnia.

> Na pytanie pierwsze „tak” odpowiedziało zaledwie 26,9 proc., na drugie – 42 proc., na trzecie zaś 66,9 proc. głosujących, przy czym trzykrotnej odpowiedzi „tak” udzieliło 26,9 proc., jeden raz „nie”, dwa razy „tak” – 14,9 proc., dwa razy „nie”, jeden raz „tak” – 25,1 proc., trzy razy „nie” – 33,1 proc.

Głosowanie nie obyło się bez incydentów. Już w nocy z 29 na 30 czerwca doszło do kilkudziesięciu starć między oddziałami podziemia niepodległościowego a komunistycznym wojskiem i funkcjonariuszami UB. Zdarzały się napady na lokale wyborcze i urzędujących w nich członków komisji. Dochodziło także do awantur z udziałem ludzi domagających się udziału w głosowaniu, którzy zostali z premedytacją wykreśleni z list wyborczych ze względu na „wrogą” postawę polityczną. Roszczenia te nie były jednak uwzględniane. Z drugiej strony stosowano różnego rodzaju formy nacisku mające na celu osiągnięcie jak najwyższej frekwencji: grupy osadników kierujących się na przejęte przez Polskę ziemie poniemieckie przymuszano do zbiorowego oddawania głosów, czym warunkowano umożliwienie dalszej podróży; organizowano darmowe środki transportu dla osób zamieszkałych w dużej odległości od lokali wyborczych, chorych i starszych; opornych mieszkańców wsi do udziału w referendum zmuszano groźbami i siłą. Władze naciskały na oddawanie głosów jawnie i bez wpisywania odpowiedzi – czyste karty były bowiem uznawane za głosy „trzy razy tak”, co było znacznym ułatwieniem przy manipulacjach wynikami. Częstym widokiem przed lokalami wyborczymi były kolejki, które tworzyły się, kiedy ludzie szli do głosowania bezpośrednio po nabożeństwach. Innymi powodami zatorów były zbiorowe głosowania całych wsi pod przewodnictwem sołtysów czy nieefektywna praca komisji. Frekwencja była bowiem w istocie bardzo wysoka, co niekiedy zaskakiwało nawet władze, jej poziom był jednak różny w poszczególnych regionach. Najniższa frekwencja, według danych UB, była w województwach: lubelskim, białostockim, rzeszowskim, krakowskim, niektórych rejonach Warszawy i w Katowicach; odsetek głosujących wyższy niż w miastach był na terenach wiejskich.

Plakat wzywający do głosowania za utrwaleniem ustroju gospodarczego zaprowadzonego przez reformę rolną

W dniu referendum komuniści kontynuowali zarówno działalność propagandową, jak i represje wobec przeciwników politycznych. Nie licząc członków komisji, 30 czerwca aresztowano dalszych 400–500 osób, głównie członków PSL, którym zarzucano niszczenie materiałów propagandowych nawołujących do głosowania „trzy razy tak", kolportaż własnych ulotek i „propagandę szeptaną". Pretekstem do zatrzymań była również sama obserwacja głosowania. Aresztowania dotknęły także ok. 210 członków komisji obwodowych, wielu innych zmuszono do opuszczenia lokali wyborczych po zakończeniu głosowania.

Działania te miały ułatwić przeprowadzenie fałszerstw, które rozpoczęto już na szczeblu obwodów, podczas liczenia głosów. Nie wszędzie, ze względu na obecność przedstawicieli opozycji, takie praktyki były możliwe, dalszych manipulacji dopuszczano się więc w siedzibach powiatów, gdzie fabrykowano dokumentację komisji obwodowych. W fałszowaniu wyników na szczeblu centralnym uczestniczyli wspomniani funkcjonariusze MGB. Według rosyjskiego badacza Nikity Pietrowa, sfałszowano w ten sposób 6 tys. protokołów głosowania w obwodach, podrabiając przy tym ok. 40 tys. podpisów. Sowieci fabrykowali dokumenty, których nie zdążyli podrobić Polacy. Fałszerstwa przebiegały więc wielopłaszczyznowo, a ich skala była ogromna.

„Leć pan na skargę do Churchilla"

Według oficjalnego ogłoszenia Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego, opublikowanego dopiero 12 lipca 1946 roku w „Monitorze Polskim", na 13 160 451 uprawnionych do głosowania w referendum miało wziąć udział 11 857 986 osób, w tym odpowiadając „tak" na pierwsze pytanie – 7 844 522 (66,15 proc.), na drugie – 8 896 105 (75,02 proc.), na trzecie – 10 534 697 (88,84 proc.). Niemniej komuniści, zainteresowani rozpoznaniem rzeczywistych nastrojów społeczeństwa przed przyszłymi wyborami do sejmu, gromadzili także prawdziwe dane. Spływały one m.in. na biurko Bieruta, żywo zainteresowanego przebiegiem głosowania. W pozostawionej po nim kolekcji dokumentów, przechowywanej obecnie w Archiwum Akt Nowych, można

odnaleźć wyniki głosowania, które należy uznać za najbardziej zbliżone do rzeczywistości (nie obejmują one jedynie 182 obwodów zamkniętych, w których głosowało 165 400 osób, a więc tylko 1,4 proc. ogółu głosujących w kraju). Dokumentacja ta ujrzała światło dzienne dopiero w latach dziewięćdziesiątych, kiedy opublikował ją prof. Andrzej Paczkowski. Wynika z niej, że istotnie zdecydowana większość Polaków (11 691 500 na 12 971 978 uprawnionych) wzięła udział w głosowaniu, odpowiadając jednak na pytania inaczej, niż chcieliby tego przywódcy PPR. Na pytanie pierwsze „tak" odpowiedziało bowiem zaledwie 26,9 proc., na drugie – 42 proc., na trzecie zaś 66,9 proc. głosujących, przy czym trzykrotnej odpowiedzi „tak" udzieliło 26,9 proc., jeden raz „nie", dwa razy „tak" – 14,9 proc., dwa razy „nie", jeden raz „tak" – 25,1 proc., trzy razy „nie" – 33,1 proc.

Plakat wzywający do głosowania za utrwaleniem nowych granic zachodnich

Oficjalnie od danych z całego kraju istotnie różniły się jedynie wyniki głosowania w Krakowie, według których na pierwsze pytanie „nie" odpowiedziało 84 proc. głosujących, na drugie – 59 proc. oraz na trzecie – 30 proc. Po latach Jakub Berman, jeden z przywódców PPR, na pytanie dziennikarki Teresy Torańskiej, dlaczego dla Krakowa władze podały prawdziwe wyniki referendum, odparł, że „prawdopodobnie napięcie opozycyjności było tam większe niż w innych ośrodkach". Dla komunistów zapewne był to po prostu „wypadek przy pracy".

Po ogłoszeniu sfałszowanych wyników głosowania w kierowniczych gremiach PSL nastąpiła dezorientacja. Żadnych wymiernych efektów nie przyniósł protest złożony przez władze stronnictwa na ręce Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego, w którym opisywano konkretne przypadki nadużyć i łamania prawa w okresie przed i w trakcie referendum.

Zdezorientowane były także władze PPR, znając prawdziwe wyniki, zaskoczone rozmiarami swojej klęski. Gomułka na posiedzeniu rządu 5 lipca 1946 roku miał jednak arogancko odpowiedzieć Mikołajczykowi, protestującemu przeciwko działaniom podejmowanym przez komunistów: „Leć pan na skargę do Churchilla". Tymczasem władze Wielkiej Brytanii i USA, na których poparcie w istocie liczył Mikołajczyk, ograniczyły się do

złożenia rządowi polskiemu not dyplomatycznych, w których niejako odcięto się od sprawy referendum, postulując przeprowadzenie w Polsce wyborów, w których wszystkie legalnie działające partie będą mogły swobodnie prowadzić kampanię wyborczą. Noty, za radą samego Stalina, zostały uznane przez rząd w Warszawie za „wtrącanie się w wewnętrzne sprawy Polski" i nie pociągnęły za sobą żadnych konsekwencji.

Głosowanie 30 czerwca 1946 roku stanowiło swoistą próbę sił między komunistami, dążącymi do ustanowienia w Polsce systemu politycznego polegającego na dominacji jednej partii, a działającą legalnie opozycją (taka była faktycznie rola PSL Mikołajczyka, mimo obecności jego przedstawicieli w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej). Znając prawdziwe wyniki głosowania, liderzy PPR dowiedzieli się, gdzie poparcie dla opozycji jest największe i na jakich terenach narzucenie ich władzy wymaga szczególnych środków i wysiłków. Kampania przedreferendalna pozwoliła również komunistom na przećwiczenie metod, które miały być przydatne w przyszłości, w tym sposobów walki z przeciwnikami politycznymi oraz manipulacji i fałszerstw. Wykorzystali je już kilka miesięcy później, w kampanii wyborczej i wyborach do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 roku, a niektóre z nich na stałe wpisały się do katalogu peerelowskich praktyk wyborczych, stosowanych przez blisko pół wieku.

Tekst pochodzi z numeru 6/2016 miesięcznika „Pamięć.pl"

COFNIJ SIĘ